Rok VIII. Kraków-Podgórze. Niedziela 13 Lutego 1910 №. 36

Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hopezye

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Neoslawiści".

W Petersburgu zaczęły się obrady ściślejszego komitetu wykonawczego zjazdu neosłowiańskiego w Pradze (z r. 1908) celem ułożenia programu następnego zjazdu słowiańskiego w Zofii w lecie bieżącego roku.

Do komitetu tego ze strony polskiej, jak wiadomo, należą: Roman Dmowski, prof. Zdziechowski, dr Doboszyński — i jako zastępcy dr Grek, Stecki i L. Straszewicz. Tym razem do Petersburga z Polaków pojechali tylko pp. Dmowski i Straszewicz, ale celem ich udziału w petersburgskim zjeździe musi być *zdarcie maski z oblicza* rosyjskich „neoslawistów" w rodzaju hr. Bobrińskiego i innych Filewiczów, Wergunów, Komarowów, propagujących największy ucisk Polaków. „Neoslawista" hr. Bobrinskij okazał się w Dumie bezwzględnym szowinistą rosyjskim i głosił hasła gnębienia Polaków, oderwania Chełmszczyzny i rusyfikacyi kresów, z tą samą brutalnością, co pierwszy lepszy czynownik rosyjski. Neoslawizm rosyjski jest komedyą, którą trzeba napiętnować.

„Gazeta Warszawska", organ oficyalny narod. demokracyi w Królestwie, w przeddzień wyjazdu Dmowskiego do Petersburga ogłosiła artykuł, w którym wyłuszcza stanowisko polskie, odnośnie do „neoslawizmu":

„My, którzy bliżej od innych Słowian znamy Rosyę, od samego początku wiedzieliśmy, co są warci ludzie, występujący na konferencyach słowiańskich w charakterze przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego. Wiedzieliśmy, kto przystępuje do sprawy szczerze, w zrozumieniu jej wagi, a kto wchodzi tylko po to, żeby innych Słowian oszukać i prowadzić przeciwpolską intrygę. Nie protestowaliśmy wszakże przeciw udziałowi całego szeregu ludzi... Nie chcieliśmy, żeby powiedziano, że to Polacy uniemożliwiają organizacyę ruchu i wspólną pracę swemi podejrzeniami i oskarżeniami...

Polacy, przynajmniej z Królestwa, udział w posiedzeniu komitetu wezmą. Nie może ich powstrzymywać od tego okoliczność, że zasiadają tam obok innych ludzie, nie będący na swojem miejscu, lub że po stronie rosyjskiej prąd przeciwpolski, a temsamem przeciwsłowiański, wezbrał ostatnimi czasy z niebywałą gwałtownością. To wszystko nie może decydować o stosunku Polaków do innych Słowian lub do tych Rosyan nielicznych, którzy szczerze i gorliwie pracują w duchu zasad ruchu słowiańskiego, walcząc z prądami, górującymi w polityce rosyjskiej. Jednakże muszą oni stanąć na tem stanowisku, że **maskarada słowiańska, uprawiana przez pewne żywioły rosyjskie, dość długo już trwała i że dalsze jej tolerowanie prowadziłoby nie tylko do straty czasu na bezskuteczne narady**, lecz do głębokiej szkody dla całej sprawy słowiańskiej".

* * *

Do „N. fr. Presse" telegrafują z Petersburga: 13 b. m. wypowie w klubie polityków dr Kramarz odczyt o sprawach Zachodniej Słowiańszczyzny. Potem będzie przemawiał jeden Rosyanin i jeden Polak o rosyjsko-polskich stosunkach.

Co do obecności na zjeździe p. Dmowskiego oświadczył jeden z posłów polskich: Dmowski chce sytuacyę ostatecznie wyjaśnić, aby nie było nic fałszywego we wzajemnych stosunkach. Dlatego jego obecność, do niczego zresztą nie obowiązująca, jest pożyteczną.

Dr Kramarz w rozmowie z redaktorem „Rjeczy" powiedział: „Usposobienie Polaków nie jest zbyt korzystne i niema się czemu dziwić. Na praskim kongresie dokonano wielkiego dzieła. Rosyanie i Polacy po raz pierwszy przemawiali do siebie jak bracia. Niestety, odtąd wiele się popsuło. Ale nie mam prawa być pesymistą. Mojem zdaniem w Petersburgu jest niezbędnem, obok technicznego przygotowania kongresu, także utworzenie korzystniejszych warunków wstępnych dla samego kongresu".

Hr. Włodzimierz Bobrinskij powiedział do tego samego redaktora: Kwestya rosyjsko-polskiego stosunku musi być w całej rozciągłości omówioną. Jest to nie tylko kwestya rosyjska, ale także austryacka. W Rosyi Rosyanie uciskają Polaków, w Austryi Polacy prześladują Rosyan (!!!) Trzeba więc rzecz wszechstronnie wyjaśnić.

Dr Kramarz był wczoraj w Dumie świadkiem, jak Wł. Bobrinskij przemawiał za odebraniem kościoła katolickiego w Opolu katolikom i oddaniem go prawosławnemu duchowieństwu. Poseł Lwow ironicznie wyraził z tego powodu p. Kramarzowi współczucie.

Wreszcie donosi „N. Fr. Presse" z Petersburga: Jeden z przywódców polskiej frakcyi w Dumie oświadczył w kuloarach, że p. Dmowski, do niedawna jeszcze zapalony neoslawista, chce obecnie wyprzeć się kierunku ruchu neoslawistycznego, bo z góry jest przekonany o antypolskim szowinizmie rosyjskich kół politycznych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabójstwo w kłótni o pastwisko. Wczorajsza rozprawa o zbrodnię zabójstwa przeciw Józefowi Kusowi z Ochojna górnego, o czem wczoraj pisaliśmy, zakończyła się późnym wieczorem. Przysięgli zatwierdzili pytanie o zabójstwo, zatwierdzili atoli także pytanie dodatkowe, że obwiniony w czasie zbrodni był zupełnie pijany. Na tej podstawie trybunał uznał podsądnego winnym przekroczenia pijaństwa i skazał go na trzy miesiące aresztu. Zasądzony wyrok przyjął.

Szpiegowska trójka.

Dekiert i towarzysze przed sądem.

W lipcu i sierpniu ubiegłego roku głośną była w Krakowie sprawa aresztowania Czesława Dekierta, podejrzanego o szpiegostwo wojskowe na rzecz Rosyi. W toku śledztwa wychodziły na jaw rzeczy, stwierdzające coraz widoczniej, że ten młody chłopak — Dekiert ma lat 25 — jest osobnikiem, wyzutym ze czci i sumienia, że był on nietylko szpiegiem wojskowym, ale długi czas stał na usługach rządu pruskiego i warszawskiej ochrany jako zwyczajny szpicel polityczny, wydający w ręce ochrany i pruskich władz nawet swoich najserdeczniejszych przyjaciół. W jakiś czas po jego aresztowaniu dostali się do kozy i jego dwaj przyjaciele, tej samej, co i on, wartości.

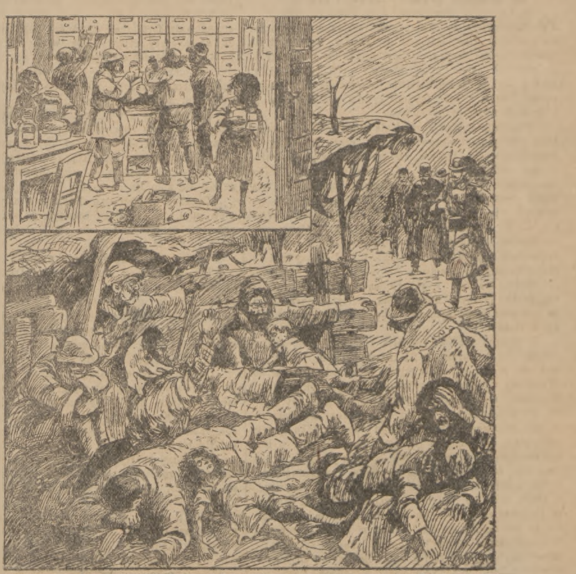
Śledztwo trwało czas dłuższy, aż wreszcie dzisiaj odbyła się przeciw tej szpiegowskiej trójce rozprawa przed zwyczajnym trybunałem karnym.

Trybunałowi przewodniczył rad Jasiewicz, oskarża prok. dr. Morowski, oskarżonych bronią adw. dr. Stefański i dr. Scheck.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Czesław Dekiert, lat 25, rodem z Poznania, oskarżony o szpiegostwo i obrazę religii; Maryan Kozłowski, lat 29, rodem z Częstochowy, oskarżony o współudział w szpiegostwie i Władysław Bakalarczyk, lat 21, fryzyer, oskarżony o współwinę przez to, że nie przeszkodził obydwom w dokonywaniu zbrodni. Główną postacią w tej rozprawie, do której zawezwano mnóstwo świadków, jest Dekiert, jego więc działalność streścimy poniżej według aktu oskarżenia, napisanego świetnym stylem i po literacku, a przytem ogromnie rzeczowego.

Poznań — Berlin — Ameryka.

Dekiert urodził się w Poznaniu i tam chodził do szkół. Z przyczyn, bliżej nie stwierdzonych, został wydalony z sekundy gimnazyum św. Magdaleny. I odtąd zaczyna się dziwna karyera tego człowieka. Przez jakiś czas żyje w Niemczech, przebywając to w Poznaniu, to w Halle, to w Berlinie, wreszcie w roku 1906 jedzie do Ameryki, aby tam szukać szczęścia. Powiada, że zarabiał tam na życie pracą fizyczną, ale, że mu to nie służyło, więc wrócił po paru miesiącach do kraju, gdzie, jak twierdzi, pracował w zawodzie „dziennikarskim". Podał nawet kilka dzienników polskich i berliński „Lokal-Anzeiger", jako miejsca, gdzie był zatrudniony.



Cyankali jako przysmak. (Patrz „Ze świata").

Noc trwogi.

(Z niemieckiego).

— Nie, nie żartuję, to prawda: byłem raz w śmiertelnym strachu — mówił niski, siwy generał. — Jeżli panowie chcecie, opowiem wam tę historyę. Jest bardzo niezwykła, a przytem krótka.

Było to w zimie, pod Orleanem. W tej chwili nie pamiętam już nawet, jak nazywano tę zasypaną śniegiem wilczą norę, w której nas, dragonów, rozkwaterowano. Rozgospodarowaliśmy się w tych samych chatach i stajniach, gdzie przed nami obozowali Bawarczycy. Tylko stary zamek, nawprost kościoła, stał pusty. W wigilię bitwy, poprzedzającą zajęcie wioski, nocował w nim oddział wolnych strzelców.

Obawiając się wielkiego rozlewu krwi, nasi nie poszli do ataku, lecz podpalili budynki, znajdujące się poza zamkiem i napadli z tyłu. Walczono do ostatka. Właściciel, dymisyonowany żołnierz napoleoński, oraz syn jego wzięli udział w bitwie i obaj padli... Potem wszystko ucichło, tylko syk płomieni przerywał posępną ciszę zimowej nocy.

Cały nieledwie zamek zgorzał doszczętnie. Ocalało jedynie boczne skrzydło, w którem mieszkał właściciel. Można się w niem było wygodnie rozlokować, ale Bawarczycy nie śmieli tam wchodzić, chociaż już dwa tygodnie obozowali we wsi. Dom ten budził grozę; wszędzie krew, ślady walki, mordu i mordu...

Dom stał pustką.

Mówiono, że w nocnej ciszy w domu rozlegały się dziwne głosy... kroki... trzaskanie drzwiami... Widywano jakoby światło w oknach.... Z początku myślano, że ukrywają się tam wolni strzelcy, ale o tem, wobec mnóstwa kręcących się po wsi Niemców, mowy być nie mogło. Duchy, nic innego tylko duchy!

Z brawury poszedł raz do zamku nocować nasz adjutant. Wrócił zrana blady, ale zdrów. Ze wszystkich stron posypały się pytania:

— I cóż? i cóż?

— Wyspałem się doskonale i śniły mi się zapały armatnie.

Mówiąc to, śmiał się. Blady był, to prawda, ale nic; miał się dobrze. Wieczorem pojechał po rozkazy do głównej kwatery — trzeba było przejechać trzy wsi. No i odtąd nikt go już nie widział. W trzy dni potem znaleziono w polu jego konia, padającego z głodu. Bogu tylko wiadomo, co się z nim stało.

Nazajutrz, wieczorem, siedzieliśmy, rozmawiając o zaginionym bez wieści koledze i przypominając, że w przeddzień śmierci nocował właśnie w tym domu, ziejącym wprost nas czarnymi otworami okien w świetle księżyca, na roziskrzonym śniegu. Nikt nie śmiał się przyznać, iż wierzy w duchy, każdemu jednak na widok domu robiło się nijako.

Ja tego wieczoru wypiłem sporo czerwonego grzanego wina — od kilku dni byłem niezdrów, miałem dreszcze, głowa mi ciężyła. Wino dodało mi humoru.

— Trzeba tę rzecz zbadać! — zawołałem. — Jeszcze dzisiaj na noc urządzam sobie tam główną kwaterę.

— Nie masz chyba zamiaru naprawdę nocować w zamku! — rzekł na to jeden z moich najlepszych przyjaciół.

— Chcesz się założyć? Co stawiasz?

— Mojego araba...

Śliczny to był koń! — dla niego samego warto było przepędzić kilka godzin w nawiedzonym domu. Założyliśmy się.

O godzinie 10 zdążałem do zamku z ordynansem, niosącym pościel. Rozłożył ją koło kominka w wielkiej sali — jedynym pokoju, w którym ocalały szyby. W piecu napalił już przedtem, przygotował parę polan na zapas, a zaledwie powiedziałem: „idź", znalazł się przy drzwiach i jął zmykać, co sił.

Znajdowałem się w stanie przyjemnego podniecenia, prawie wesołości. Ułożyłem się na materacu i zapaliłem cygaro. Munduru i butów nie zdejmowałem. Obok mnie leżały pistolety.

Rozejrzałem się po sali. Była ogromna, płomień z kominka i świece oświetlały tylko środek, kąty zalegały ciemności. Przy oknach było jasno, jak w dzień, tak, że wyraźnie dostrzegałem dziwne, ciemne plamy na posadzce. Wiedziałem, co to są za plamy, ale było mi wszystko jedno. Niepojęte znużenie ogarnęło całą moją istotę.

Wkrótce też rzeczywiście się zdrzemnąłem. Był to stan pół snu.

Leżałem, spoglądając szeroko otwartemi oczyma w zalaną księżycowem światłem głąb sali. — Nagle spostrzegłem ze zdziwieniem, że przy oknie ktoś stoi. Jakiś młody oficer. Stoi zwrócony plecami do mnie i jakby wyglądał w zamyśleniu na drogę. I ani drgnie. Ale widzę go wyraźnie całego, od stóp do głowy.

Pierwszą moją myślą było, iż jest to jeden z tych, których tu zabito — możny syn właści-

Powołanie na szpiega.

W tym roku, w 1906, uczuł w sobie widać powołanie do zawodu — szpiegowskiego, bo natarczywie narzucał się poznańskiej „Straży“ z usługami szpiegowskimi i chciał się koniecznie wkręcić do „Straży“, co mu się jednak nie udało. Równocześnie jednak był już na usługach pruskiej policyi, której zdradził własnych swoich kolegów i kilku studentów z Berlina, za co otrzymał, jak sam pisał w liście do niejakiego Jacoba, 230 marek od policyi.

Od czerwca 1907 do lutego 1908 był Dekiert w Berlinie. Powiada, że się tam zajmował pisaniem adresów i z tego żył, ale zdaje się, że wtedy również czerpał dochody z policyi. W marcu 1908 wyjechał do Halle i znalazł tam zajęcie w firmie Sokatsch, gdzie opracowywał polski katalog w dziale imitowanych wyrobów bižuteryjnych. Był tam tylko dwa miesiące, bo okazało się, że denuncyował policyi szefa i personal firmy. Wskutek tego stracił miejsce i w drugiej firmie i wyjechał do Lipska. Co dalej robił — niewiadomo. Dość, że 20 września 1908 roku zjawił się — w Krakowie.

Na usługach pruskiej policyi i ochrany.

W Krakowie zamieszkał u p. Ciepłego przy ulicy Zwierzynieckiej, w lokalu, gdzie się gromadzili liczni emigranci z Prus i Rosyi. Opowiadał, że trudni się pośrednictwem przy sprzedaży artykułów muzycznych, że stworzył nawet przedsiębiorstwo pod nazwą „Eksport polski“. Przedsiębiorstwo to wysyłało do Poznańskiego kartki z wizerunkami królów polskich i t. p. o cechach wybitnie narodowych.

Właściwie jednak trudnił się zupełnie czem innem. Przy rewizyi zakwestyonowano u niego kieszonkowy kalendarzyk, w którym Dekert robił sobie notatki. Z tych notatek wynika, że otrzymywał on co kilka dni przesyłki pieniężne z Niemiec, jakoteż, że w tym czasie często, a od 20 listopada do 16 grudnia codziennie wysyłał do Niemiec listy, kartki, listy express i t. d. W notatniku tym miał także szczegółowy spis wszystkich wydawnictw o charakterze narodowym, dzienników, tygodników, książki i t. d. Wszystkie te przesyłki szły do Niemiec.

Widząc dowody w rękach sądu, Dekiert przyznał się, że był płatnym konfidentem policyi poznańskiej i że zadaniem jego było nadzorowanie ruchu narodowego w Galicyi.

W drugim notesie Dekierta znajdywały się znowu notatki od 1 marca do 21 czerwca 1909. Wynika z nich, że w tym czasie wysyłał on mnóstwo listów do Warszawy i że z Warszawy dosyć często otrzymywał pieniądze. Gdy wreszcie znaleziono u niego list ajentki ochrany, niejakiej Koreckiej, przyznał się Dekiert, że stał na usługach warszawskiej ochrany, jako szpieg polityczny, że zadaniem jego było śledzić osoby, w Rosyi skompromitowane i donosić o ich wyjeździe. Przyznał się, że zadenuncyował studenta Tomaszewskiego, swego przyjaciela Juliusza Jejdego, syna gospodyni, u której mieszkał, że chciał zwabić za kordon studenta Bielawskiego, aby go wydać rosyjskim władzom, ale że mu się to nie udało, o czem telegraficznie nawet zawiadomił władze graniczne, zaprzeczył jednak stanowczo, aby był szpiegiem wojskowym, co jednak wynika z jego zachowania się w Krakowie.

„Która godzina? — Most za Wolską“.

Dekiert twierdzi, że ajentem ochrany zdecydował się być dopiero w Krakowie. 27 lutego 1909 napisał w tej sprawie list do naczelnika ochrany, zapieczętował, włożył w drugą kopertę, zaadresowaną: „Policyjne biuro meldunkowe m. Warszawy — spis mieszkańców“ i wysłał ten list. W odpowiedzi na to zjawił się w Krakowie 1 marca ajent ochrany. Spotkali się pod kościołem Karmelitów o pół do trzeciej po południu. Poznali się zaraz, bo mieli umówione hasło: „która godzina? Most za Wolską“. W ten dzień porozumieli się obaj, ów ajent wytłómaczył mu jego obowiązki i dał mu 50 koron zaliczki, po części już jako wynagrodzenie za spodziewane wydanie przezeń studenta Bielawskiego w ręce władz rosyjskich.

Jakie usługi oddał Dekiert ochranie od marca do kwietnia, niewiadomo. On sam mówi, że naczelnik ochrany, Z a w a r z y n był z niego niezadowolony, tak dalece, że go na 3 maja wezwał do Warszawy dla ustnego porozumienia się z nim.

Pułkownik z generalnego sztabu.

3 maja — jak Dekiert sam zeznał — był on w Warszawie. Zawarzin powiedział mu wprost, że się na szpiega nie nadaje, poczem zaprowadził go do pułkownika generalnego sztabu rosyjskiego. Pułkownik ten nakłaniał Dekierta, aby wrócił do Prus, tam wstąpił do służby wojskowej i szpiegował na rzecz Rosyi. Zażądał od Dekierta kwaterunkowych planów wojsk pruskich na granicy rosyjskiej, rozkładu wojsk w załogach i fortecach pogranicznych. Kazał mu przytem rysować wały forteczne, a wkońcu zapytał go, czy wie, że są aparaty fotograficzne wielkości kieszonkowego zegarka. Obiecał mu wreszcie, że, gdy poczyni kroki do wstąpienia do wojska i zamieszka w Poznaniu, to będzie otrzymywał po 200 marek miesięcznie i dostanie na urządzenie mieszkania.

Konferencya z tym pułkownikiem trwała dwie godziny. Wkońcu pułkownik napomknął o robotach fortecznych koło Krakowa, pytał, czy wojsko, nie buduje nowych fortyfikacyj koło Kopca Kościuszki itd. Na to Dekiert — jak twierdzi — miał odpowiedzieć, jak laik, że coś się koło Kopca buduje.

Że taką konferencyę Dekiert z owym pułkownikiem miał, to nie ulega kwestyi. Ale też i to jest pewnem, że toczyła się ona około szpiegostwa w Austryi, a nie w Prusiech.

Szpieg wojskowy.

Tak więc 3 maja 1909 r. został Dekiert szpiegiem wojskowym na usługach Rosyi. Od tego dnia wypłacano mu po 50 rubli miesięcznie, od tego dnia nie wysyłał już do Warszawy listów, ale sam jeździł.

Z listów siostr do Dekierta wynika, iż chciał on się starać o poddaństwo austryackie, chciał sprowadzić do Krakowa żonę, urządzić sobie tu mieszkanie i żyć.

Do roboty szpiegowskiej wziął się na seryo. Starał się o kieszonkowy aparat fotograficzny, większy aparat miał, urządzał ciągle wycieczki na Wolę Justowską, na kopiec Kościuszki, do Michałowic i niezwykle się sprawami wojskowemi interesował. W tym czasie wynajął sobie osobny pokój, na mieście rzadko go widziano. To, co podpatrywał, było z punktu widzenia wojskowego bardzo ważne, bo właśnie w wewnętrznym pasie twierdzy dokonano ważnych zmian fortyfikacyjnych.

Dnia 8 lipca, w chwili, gdy Dekiert wrócił z Warszawy, aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa na dworcu w Krakowie.

Przyjaciel z pod skrzydeł ochrany.

Dekiert podał, że poszedł na usługi ochrany za namową Kozłowskiego, który go w ten sposób chciał wydobyć z nędzy materyalnej.

Kozłowski — to także ciekawy osobnik. Poddany rosyjski, zbiegł w 1902 r. przed służbą wojskową, już żonaty, do Krakowa. Pracował do r. 1906 w drukarni uniwersyteckiej jako magazynier, z płacą 60 koron miesięcznie. W 1906 wyjechał jako emisaryusz partyi narodowej do Królestwa, pracował w Zagłębiu dąbrowskiem w Związku narodowo-robotniczym i miał tam nawet wpływy. W grudniu 1907 uciekł znowu do Krakowa — ale zostawił po sobie w Związku opinię, że jest ajentem ochrany i że uciekł, bojąc się śmierci z rąk partyjnych towarzyszów.

Prowokator w wyższym stylu.

W czerwcu 1909 Kozłowski mówił do swego znajomego Szczeblewskiego, że za pieniądze Rosyi ma utworzyć w Krakowie partyę rewolucyjną, która miała robić w Królestwie zamachy, wydawać z wiedzą Rosyi prowokatorskie pisemko, aby w Królestwie wywołać zamęt, na czem ochranie zależało.

Trzeci oskarżony.

Bakalarczyk był przyjacielem Dekierta. On pośredniczył Dekiertowi w wysyłaniu listów do Warszawy, ale, jak twierdzi, nie wiedział o tem, że Dekiert jest szpiegiem. W maju groził mu jednak, że go wyda i że z Dekiertem stanie się to, co i z Azlewem.

Rozprawa.

Dekiert opowiada o swojem szpiegostwie ze spokojem i zimną krwią, jakby mówił o — pogodzie. Przyznaje się, że w r. 1906 zadenuncyował pruskiej policyi Towarzystwo Maryańskie młodzieży polskiej, w którem było kilkudziesięciu jego kolegów, że denuncyował studentów polskich w Berlinie i Charlottenburgu, o czem nie wspomniał w śledztwie.

Szpiegostwo było już jego manią. Tak np. powiedział dziś na rozprawie, że zadenuncyował poznański dziennik „Nowiny“.

P r z e w.: Za cóż pan „Nowiny“ denuncyował?

D e k i e r t: „Nowiny“ tłómaczyły i drukowały powieści Sherlocka Holmesa, wydane przez pewną firmę w Halle. Doniosłem o tem owej firmie, która zaskarżyła „Nowiny“ o odszkodowanie. Sąd skazał „Nowiny“.

P r z e w.: I dużo odszkodowania to pismo zapłaciło?

D e k i e r t: Pięć tysięcy marek.

P r z e w.: A pan ile za to dostał?

D e k i e r t: 50 marek.

I tak dalej opisuje swój żywot, zresztą zgodnie z aktem oskarżenia, zbudowanym w przeważnej części na jego zeznaniach w śledztwie.

Ciekawa była konfrontacya Dekierta z Kozłowskim. Kozłowski wyparł się znajomości z Dekiertem, mimo, że ten mu udowadniał, gdzie i kiedy z nim się widział. Zaznaczył, że z takimi prowokatorami, jak Dekiert znać się nie chciał.

D e k i e r t: Byłem szpiegiem, byłem draniem, ale prowokatorem nie byłem! Kozłowski był prowokatorem!

K o z ł o w s k i: Byłem prowokatorem, ale w szlachetnym celu, żeby zdradzać takich, jak Dekiert.

Rozprawa zakończy się późnym wieczorem.

„Jasicek z obuszkiem“ — zabójcą.

Chłopak młody, niema jeszcze 22 lat, tęgi, zdrowy, przystojny — i zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Stał się zabójcą, ma na sumieniu życie jednego człowieka, ciężką chorobę drugiego. I wszystko to jeno dzięki temperamentowi i tej junackości, jaka cechuje młodych wiejskich parobczaków.

Jan Duda, recte Dutka, oskarżony o zabójstwo, miał w swojej rodzinnej wsi, w Staniątkach górnych, reputacyę awanturnika i bitnika pierwszej klasy. Kto mu coś ubliżającego powiedział, musiał za to ciężko odpokutować, bo Jasicek sprawił sobie obuszek, z którym się nie rozstał, a tym obuszkiem wołuby zabił, nie dopiero człowieka. Był to bowiem kawał kija, okuty na końcu grubą żelazną śrubą. Nic dziwnego, że się go we wsi bano, jak ognia.

Dnia 27 września ubiegłego roku popijał „Jasicek z obuszkiem“ w karczmie Preissa w Staniątkach. Naturalnie, w ręku miał ów osławiony obuszek. Naraz do karczmy przyszedł Józef Jachimczak. Duda podszedł doń i ozwał się:

— Każesz wódki, albo pierę!

Jachimczak, bojąc się bitki, kazał wódki za dwie szóstki; wypili i wyszli razem przed karczmę. W tej właśnie chwili zajechał przed karczmę dobrze już podpity chłop Kasper Taborski, który, napiwszy się w karczmie wódki, wyszedł i zaproponował Dudzie i Jachimczakowi, by z nim pojechali do Chróści. Zgodzili się. W Chróści wypili flaszeczkę wódki, którą na rozkaz Dudy zafundował Jachimczak, Taborski kupił drugą flaszkę, wypili, wsiedli na wóz i jazda z powrotem do Staniątek.

Taborski był silny chłop, więc też, kiedy mu w głowie zaszumiało, zaczął się tą swoją siłą przechwalać, a wreszcie niespodzianie tak silnie chwycił Dudę wpół, że chłopak z wozu wypadł na ziemię, ale się wraz zerwał, podskoczył do wozu i trzask Taborskiego w pysk! Taborski zsiadł z wozu i krzyknął:

— A cóżeś ty za jeden, ty smyku, że się do gospodarza bierzesz?

Rzucili się na siebie, jako rozżarte koguty, ale Taborski, bardziej pijany, osłabł wnet i zaczął się słaniać. Duda zaś rozżarty, zaczął go swoim obuszkiem okładać po głowie, tak, że mu poprzetrącał szczęki, pokrwawił i nie przestał go bić, aż Taborski runął nieprzytomny na ziemię. Wtedy ozwał się Duda do Jachimczaka:

— Chodź! Niech se spocznie, kiej taki silny!

Jachimczak, bojąc się Dudy, poszedł. Taborskiego zostawili nieprzytomnego koło wozu. Ale Jasiek był tak rozogniony, że mu tej bitki było mało, poszedł więc z Jachimczakiem ku zagrodzie Katarzyny Radwańskiej, tam zburzyli płot, a Duda „wyprał jej wszystkie szyby w domu“ razem z ramami. Chcąc nie chcąc, Jachimczak musiał przytem asystować. A Duda mówił:

— Do mnie się Taborski brał. Tom go nauczył rozumu. Parę dni temu naprałem obuszkiem Mieszańca w karczmie, że będzie z miesiąc chorował! Niech się nie wdają cherlaki z chłopem!

Tymczasem Taborski leżał nieprzytomny na drodze. W parę godzin potem dopiero wieśniacy z Czyżyn znaleźli go i dali znać wójtowi w Staniątkach, który nieprzytomnego kazał odwieźć do domu, gdzie Taborski odzyskał przytomność, ale na trzeci dzień umarł.

I Duda zasiadł dzisiaj przed trybunałem przysięgłych jako oskarżony o zbrodnię zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną na Mieszańcu i uszkodzenia cudzej własności.

Trybunałowi przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prok. dr Ujejski.

Na stole rzeczoznawców znajduje się „obuszek“ Dudy — kół, któregoby naprawdę można używać do bicia świń w rzeźni, bo to nie obuszek, ale poprostu pałka z żelazną nasadą. I takie pałki nosili kawalerowie ze Staniątek jako laski!

Duda tłómaczył się, że w chwili spełnienia czynu był tak pijany, że nie wiedział, co robi.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Dudę na pięć lat ciężkiego więzienia.

---

ciela zamku... Ale nie, widzę dokładnie mundur mojego własnego pułku.

To mnie odrazu uspokoiło. Podczas, gdy spałem, przyszedł poprostu jeden z kolegów przekonać się, jak się tu czuję, albo czy nie uciekłem. Nikt nie ma ochoty przegrywać takiego konia. Odezwałem się też spokojnie z pod kołdry:

— Któryż to z was tu przyszedł?

Pytanie moje odbiło się echem od pustych ścian olbrzymiej sali, ale odpowiedzi nie było. Postać przy oknie stała wciąż bez ruchu, spoglądając, jak i przedtem, na okopcone ruiny i śnieg za szybami.

Nagle rozświetliło mi się w myśli: „Wszakże to nasz adjutant! mój przyjaciel! Przyszedł mię ostrzedz przed mordercami, albo wskazać swoich zabójców, abyśmy się z nimi policzyli“.

Tylko, że adjutant *był* średniego wzrostu i brunet, a ów oficer ma jasne włosy. To mię uderzyło. Jakże, więc chyba nie on? A więc któż to może być w mundurze mojego pułku?

W tej chwili zauważyłem coś... kawałek waty. Bieliła się pod prawem uchem tajemniczego kolegi. — I nagle ogarnęło mię przerażenie, bezgraniczny strach, jakiego nie doznałem nigdy w życiu i nad który okropniejszego doznać nie można.

Kiedy to było? Dwa... nie, trzy dni temu: zrana goliłem się zesztywniałemi od chłodu rękami i głęboko się zaciąłem pod prawem uchem. Lekarz pułkowy, będąc właśnie u mnie, przyłożył mi do rany kawałek waty opatrunkowej. Jest tam jeszcze — i teraz czuję ją pod ręką. A tamten — przy oknie — też ma watę na twarzy.., i w tem samem miejscu. A zatem ten nieznany oficer w świetle księżyca — to *ja*? Ten sam wzrost, figura, włosy — wszystko, wszystko! Nieprzytomny ze strachu pomyślałem: „przekonałbym się, gdyby się obrócił“...

W tejże samej chwili, jakby czekając tylko na mój rozkaz, oficer obrócił się — i zobaczyłem... *siebie*!

Z błyskawiczną szybkością schowałem się pod kołdrę i drżąc na całem ciele, upewniałem się: „Przecież jesteś tutaj!... Jakże może tamten być *tobą!*“

W tej chwi *tamten* odszedł od okna i szybko wielkimi krokami podchodził do mego posłania... Tylko nie dopuścić go do siebie. Zerwałem się i na złamanie karku popędziłem przez zalany księżycem kurytarz do bramy... a za mną biegł ktoś, pobrzękując szablą. Puściłem się co sił, potknąłem o schody i padłem z góry na dół, głową w śnieg.

Tutaj zwolna przyszedłem do siebie. Leżałem i widziałem w mroźnem, przeźroczystem powietrzu gwiazdy nad głową i nic więcej. Sobowtór zniknął, ja zaś byłem cały potłuczony. Z trudnością powlokłem się po śniegu — byle jak najdalej od tego domu! co chwila ze strachem oglądając się za siebie. Ale za mną nie było nikogo.

W pobliżu znajdowała się stajnia. Stały tam nasze konie. Pchnąłem drzwi, przekroczyłem zaspanego i zdumionego ordynansa i ułożywszy się na workach z owsem, czekałem świtu. Rozumiałem teraz, dlaczego nasz adjutant, powróciwszy stamtąd zrana, śmiał się, pragnąc ukryć bladość i przerażenie, a tego samego dnia zniknął... Przyszedł mi na myśl stary przesąd: kto zobaczy samego siebie, musi umrzeć...

Zaczynało świtać. Zdala dobiegały stłumione dźwięki. Raz, dwa.. i znowuż, znowuż, w miarowych odstępach. Strzały armatnie stawały się coraz wyraźniejsze. A więc to dzisiaj bitwa. Byłem pewien, że dnia tego nie przeżyję. Zasypanemi śniegiem ulicami wioski jechali trębacze, trąbiąc na alarm. W ogólnem zamieszaniu nie zwrócono uwagi na mój dziwny wygląd. Tylko przyjaciel rzekł mi mimochodem:

— Winszuję ci... Koń twój!

— Zostaw go sobie! — krzyknąłem zirytowany i popędziłem za baterya, która miała osłaniać mój szwadron.

Dostaliśmy się tego dnia w najgorętszy ogień. Za mną zabito czterech dragonów, o parę kroków odemnie wybuchł granat, a w stosie ciał ludzkich i końskich dostrzegłem trupa najmłodszego z kolegów. Ja ocalałem. Co chwila zapytywałem sam siebie, kiedy wreszcie padnę. Ale koło południa bitwę zakończono, wszystko ucichło...

Siadłem na kamieniu, objąłem głowę rękami i wpatrywałem się bezmyślnie w przestrzeń. Przejeżdżający obok lekarz zawołał na mnie:

— Co pan tak dziwnie wyglądasz?

Ja zaś, nie namyślając się, machinalnie odparłem:

— Przecież mam umrzeć!

Wówczas zeskoczył z konia, podszedł do mnie i łagodnie zapytał:

— Gdzie pan jesteś ranny? — Krwi nie widać...

— Jeszcze nie jestem ranny... — rzekłem.

Doktor spojrzał na mnie badawczo, zbadał puls i zapytał zaniepokojony:

— Hm... czy od dawna czujesz się pan tak źle?

— Od tygodnia mniej więcej... A dzisiaj w nocy...

Nie kończyłem. Zresztą doktor już nie słuchał, gwałtownie rozpinając na mnie mundur. Okazało się, że całe piersi mam w czerwonych plamach. Dotychczas tego nie zauważyłem.

— Naturalnie! Jakże można cały tydzień chodzić z takim wyraźnym tyfusem? Czemużeś pan nie powiedział, żeś chory?

— Sam o tem nie wiedziałem.

— I dzisiaj w nocy pan nie wiedziałeś? Musiałeś przecież mieć najstraszniejszą gorączkę! Teraz nawet, w południe, masz co najmniej 39 stopni.. Czyż to możliwe, żebyś pan nic nie czuł? Nie majaczyłeś pan, nie straciłeś przytomności?... Jak pan sobie chcesz, ale to niepodobna!

Milczałem. Doktor zawołał służbę lazaretową. Odniesiono mnie do szpitala. Co było potem, już nie pamiętam. A kiedy znowu stałem się podobny do człowieka, minęły trzy miesiące i wojna była skończona. Przeszedłem najostrzejszą formę tyfusu. Jedną nogą stałem już w grobie.

A jednak... kiedy przypominam sobie to wszystko, za każdym razem myślę, że lepsze takie zakończenie, aniżeli ten okropny bezgraniczny strach..

Co słychać w mieście?

Gospodarka i stan ludowcowej „Wisły“. Aby zapobiedz nieporozumieniu, zaznaczyć winniśmy, odnośnie do artykułów w nrze 34 i 35 „Nowin“, że przeprowadziliśmy w nich *teoretyczne, buchalteryjne obliczenie.* **W rzeczywistości sytuacya finansowa „Wisły“ przedstawia się znacznie gorzej** niż na papierze, co jeszcze w dalszym ciągu będziemy mieli sposobność wykazać.

Z powodu tychże artykułów zgłosił się wczoraj do naszej redakcyi p. H. S. z przedstawieniem, że padło na jego osobę podejrzenie, jakoby on był autorem rzeczonych artykułów. Wobec tego zaś, że szerzenie takiej pogłoski byłoby dla p. H. S. szkodliwe, prosił on nas usilnie, byśmy temu zapobiegli. Uwzględniając to życzenie, oświadczamy, że autorem wyż wspomnianych artykułów jest Redakcya sama; daty zaś cyfrowe w tym artykule naprowadzone nie pochodzą od p. H. S., co Redaktor „Nowin“ niniejszem stwierdza.

Z teatru miejskiego. Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu grane będzie efektowne widowisko „Kopciuszek“ Adolfa Walewskiego; wieczorem komedya Krzywoszewskiego „Aktorki“; na przedstawienie to, podobnie jak i na dzisiejszą premierę, pozostała mała już tylko ilość biletów. Trzecie przedstawienie „Aktorek“ we wtorek dn. 15 bm. Próby z „Majora Barbary“, Bernarda Shawa, w pełnym toku.

Z teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę wieczór „Dwaj malcy“ (Walné i Laloé), sztuka, budząca wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W niedzielę po południu dla dzieci „Hulaj dusza“, grana poprzedniej niedzieli przy wyprzedanej widowni. W poniedziałek po cenach bajecznie tanich „Czartowska ława“, która zyskała wśród miłośników sztuk ludowych wielkie uznanie i powodzenie. Odbywają się próby z dwóch sztuk, z „Utraconego szczęścia“ dra Tadeusza Kannenberga, pod osobistem kierownictwem dyr. E Rygiera i z farsy „Pod białym koniem“, która odegrana będzie po raz pierwszy we czwartek.

II-gi koncert Józefa Śliwińskiego. Sala przepełniona wykwintną publicznością, artysta najlepiej usposobiony. — Już układ programu wskazywał na chęć potęgowania wrażenia. Od sonaty Beethovena, zwanej pastoralną — do wspaniałych transkrypcyj Wagnerowskich ustępów przez Liszta — przeprowadził artysta słuchaczy przez szereg najlepszych mistrzów fortepianu. Sonata Beethovena i rapsodya Brahmsa, jakkolwiek świetnie wykonane, stanowiły tę część koncertu, którą nazwać można oczekiwaniem. — To oczekiwanie nagrodził dopiero szereg drobnych utworów Schumana, z których, arabeska, „w nocy“ i noweleta, wykonane były nad wyraz pięknie. To samo należy powiedzieć o nokturnie i o balladzie Chopina.

Po wyczerpanym programie rozpoczął się nieskończony szereg dodatków. Werwa, fantazya i siła nie opuściły artysty do końca — co jest tem więcej zdumiewającem, że program sam przez się wymagał od początku do końca wielkiego napięcia.

Z roku na rok zapisuje się Józef Śliwiński coraz to głębiej w pamięci naszej publiczności — i śmiało można powiedzieć, że jest on jednym z tych bardzo nielicznych wybrańców, którzy umieją poruszyć i porwać nie garstkę, ale masę słuchaczy. *Poraj.*

Przedstawienie amatorskie na dochód Biura sprawdzań nędzy wyjątkowej i Rady opiekuńczej zapowiada się więcej niż świetnie. Prawie wszystkie bilety są już rozsprzedane. Nieznaczną ilość pozostałych miejsc nabywać będzie można w dzień przedstawienia tj. w poniedziałek d. 14 bm. w kasie biletowej teatru miejskiego.

Złote gody. P. dyrektor archiwum magistratu Klemens Gładysiewicz obchodził onegdaj rzadką uroczystość pięćdziesięciolecia związku małżeńskiego. Obrzęd odbył się w kościele OO. Dominikanów przy licznym udziale członków rodziny i publiczności.

Walne zgromadzenie towarzystwa krawieckich odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm o godz. 2-giej po południu w sali Rady miasta Krakowa. Na porządku dziennym wybory do kasy chorych i inne.

Otwarcie wystawy portretów kobiecych odbyło się w pałacu Sztuki dzisiaj w południe. Na akt otwarcia przybył arcyksiążę Karol Stefan z rodziną, którego oprowadzali prof. Mycielski i p. Axentowicz. Wystawa przedstawia się interesująco. Na pierwszy plan wybijają się portrety Matejki, Ary Szeffera, Grottgera. Szerzej omówimy wystawę w jednym z najbliższych numerów.

Wydawnictwa grunwaldzkie T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. przystąpił do wykonania szeregu wydawnictw z okazyi zbliżających się obchodów rocznicy grunwaldzkiej. Największy nakład stanowić będą artystyczne nalepki iluminacyjne, które w dniach obchodu tak w stolicach kraju, jak i na prowincyi zdobić winny okna tak pałaców, jak domów mieszczańskich i chat wieśniaczych. Celem uregulowania nakładu nalepek, Zarząd Główny T. S. L. zwraca się do wszystkich Kół T. S. L., jak również Komitetów obchodowych, reprezentacyj miejskich i korporacyj, by możliwie rychło zechciały zgłosić zapotrzebowanie nalepek wprost do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Z krak. Tow. równouprawnienia kobiet. W odnowionej i elektrycznością oświetlonej sali Muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 13 bm. o godz. wpół do szóstej i we wtorek dnia 15 bm. o godz. piątej po poł. Tow. urządza, wyłącznie dla kobiet, dwa odczyty p. t.: „Hygiena kobiety w życiu fizyologicznym“, które wygłosi dr med. p. Wanda Radwańska. Bilety po cenie 1 kor., 70 h., 40 h. i 20 h.

Koncert. Staraniem komitetu obchodowo zabawowego T. S. L. Czytelni im. J. Kilińskiego odbędzie się d. 13 marca b. r. w Sali Saskiej koncert popularny z współudziałem wybitnych sił. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wiec słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się wczoraj wieczorem w sali Kopernika w Collegium novum. Po kilkugodzinnej dyskusyi uchwalono zawiązanie kobiecego stowarzyszenia ogólno-akademickiego, mającego na celu dążenie do równouprawnienia kobiet na Uniw. Jagiell.

Jeszcze z karnawału. W Klubie pocztowym poprawiny sobotniego balu maskowo-kostyumowego wypadły we wtorek nadspodziewanie dobrze. Przy dźwiękach muzyki 56 p. p. stanęło do kadryla i mazura po 100 par, a bawiono się tak ochoczo, że sami uczestnicy nie pamiętali już dawno tak swobodnej i wesołej zabawy. — Tańce prowadził p. Bobrowski wywiązując się z zadania nader korzystnie, za co mu szczerze ze wszech stron dziękowano. — Zauważyliśmy także kilka masek i kostyumów, z których kostyum „Francuski“ pana A. Kleina zwracał znowu powszechną uwagę. Szkoda tylko, że na balu maskowo-kostyumowym nie przyznano mu żadnej nagrody. Dekoracya sali pozostała ta sama, za którą komitetowi zabawowemu należy się szczere uznanie, na czele którego stał niestrudzony p. Józef Müller, jak również i prezes Klubu p. Bronisław Smoleński, którzy nie szczędzili czasu i pracy, ażeby obydwie ostatnie zabawy wypadły ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. — Następna zabawa z tańcami ma się odbyć na św. Józefa, dnia 19 marca b. r.

Ogień piwniczny wybuchł dziś po g. 8 po poł. w kamienicy pod l. 11 przy Rynku gł. tuż za składem „Linoleum“. Straż pożarna ogień ugasiła.

Z Podgórza. *Krzykliwa służąca.* Cyryl Mescha, włóczęga i nierobiś, zakradł się do mieszkania p. Salomei Naftel przy ulicy Wiślnej l. 11 i skradł damski płaszcz. Gdy jednak uchodził ze zdobyczą, natknął się w ciemnym przedpokoju na służącą, Rozalię Naht, która widząc tajemniczego „kupca“ z płaszczem jej pani na ręku, podniosła ogromny krzyk. Niefortunny Cyryl, półżywy z przeraźliwego pisku Rozalci, powędrował do kozy.

Awanturnik nocny. Franciszek Garncarz, obywatel z Krowodrzy, tak zamroczył sobie głowę w jakimś szynczku, że, idąc ulicą, począł naokół wybijać szyby. Dźwięk tłuczonych szyb o północy zrywał z pościeli zaspanych lokatorów, tak, że wkrótce ulica św. Wawrzyńca i okoliczne zaroiły się od przerażonych mieszkańców. — Tymczasem Garncarz nic sobie nie robił z przestrachu bliźnich i dalej młócił po szybach. — Wreszcie gdy wybił około 20 szyb, zjawił się policyant, który użyczył wesołemu jegomościowi noclegu w aresztach policyjnych.

Zmarli. Franciszka Kosobudzka, żona majstra ślusarskiego, zmarła dnia 10 b. m, przeżywszy 42 lat.

Babijanna z Suchodolskich Rembowska, przeżywszy 86 lat, zmarła 11 bm.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Aktorki“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Aktorki“.
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.
Wtorek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Dwaj malcy“.
Niedziela pop.: „Hulaj dusza“.
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Czartowska ława“.

Sejm krajowy.

Bank przemysłowy i podniesienie rękodzieła.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu ukończono dyskusyę ogólną i szczegółową nad sprawą Banku przemysłowego.

Sprawozdawca pos. Loewenstein przedstawił jeszcze raz dla uspokojenia opinii publicznej główne zarysy sprawy, podnosząc, że w kombinacyach komisyi widzi dostateczną gwarancyę dla kraju.

Rzucone podczas dyskusyi hasło „o własnych siłach“, jest wprawdzie bardzo sympatyczne, ale obecnie wchodzą w grę kwestye realne. — Mowca nie chce się powoływać na zdania ekonomistów obcych, którzy dochodzą do konkluzyi, iż współdziałanie kapitału obcego jest ogromnie korzystne, co więcej, że ten obcy kapitał ma obowiązek nacyonalizowania się, przytacza jednak zdanie ekonomisty polskiego, kulminujące w tem, że zasoby zagraniczne potęgują naszą narodową siłę. Ekonomistą tym był Supiński, a więc człowiek, który w patryotyźmie i miłości kraju nie ustępuje swoim epigonom na katedrze.

Niezależności kraju pragnie mowca całą duszą nie tylko na polu kapitału, ale chciałby ochronić społeczeństwo od smutnych doświadczeń na polu ekonomicznem, które tak drogo nas kosztowały na innem polu. Mowca nie jest fantastą; nie wierzy, aby po utworzeniu Banku przemysłowego powstały w Galicyi jakieś Glasgowy i Manchestery, ale wierzy, że powołanie Banku łącznie z przeprowadzeniem dróg wodnych rzeczywiście mogłoby zainaugurować nową erę w życiu gospodarczem kraju. (Oklaski)

Przystąpiono do szczegółowej dyskusyi.

Przy wniosku III. pos Leo zaznaczył, że w komisyi budżetowej wniósł, aby siedzibą Banku był Kraków, a nie Lwów, bo instytucya taka musi mieć nieustanny kontakt z przemysłem, musi znać ludzi i sprawy z bliska, głównem zaś ogniskiem przemysłu w kraju jest dziś zagłębie krakowskie. Komisya budżetowa jednomyślnie uchwaliła jednak tylko rezolucyę, aby jak najrychlej założono *filię Banku przem. w Krakowie* z odpowiednim zakresem działania. Zaraz po ukończeniu przygotowawczych robót organizacyjnych dyrekcya nowego Banku powinna pozyskać zdolnego kierownika filii krakowskiej i zorganizować komitet lokalny dla tej filii, a mowca ma tę pewność, że w niedługim czasie filia ta tak rozległą będzie miała działalność, że wszyscy będą się dziwili, iż odrazu nie wybrano Krakowa na siedzibę Banku centralnego. Mowca dodaje, że jednem z głównych zadań Banku przem. będzie usunięcie niewiary w działalność przemysłu kraj., co wytworzyło się skutkiem błędów i dyletantyzmu na tem polu. Najodpowiedniejsze pole do tego przedstawia Galicya zach., gdzie są znakomite warunki rozkwitu przemysłu, są bogate pokłady węgla, korzystne położenie geograficzne i pewna już wyrobiona tradycya przemysłowa wśród ludności, oraz duch przedsiębiorczy. Dlatego mowca zaleca III. wniosek komisyi.

Na wieczornem posiedzeniu w dyskusyi nad IV. wnioskiem komisyi (sprawa organizacyi kredytu rękodzielniczego) pos. Stefczyk zarzucił, że w przedłożeniu niema mowy o zrealizowanym projekcie organizacyi kredytu rękodzielniczego.

Pos. Leo podnosi, że organizacya kredytu rękodzielniczego przedstawia z tego względu szczególne trudności, iż kredyt ten oparty jest na ocenie wartości moralnej i gospodarczej oraz osobistej natury, nie zaś na ocenie hipoteki. Stan rękodzieła budzi poważną troskę ludzi zajmujących się rozwojem miast i miasteczek; brak mu przedewszystkiem pewnej ciągłości gospodarczej, opartej na tradycyach rodzinnych, a napływ młodzieży, przeważnie mało inteligentnej, mało daje materyału, z którego możnaby wytworzyć dzielny stan rękodzielniczy. Należy więc zająć się i zaopiekować młodzieżą rękodzielniczą, skierować ją do szkół zawodowych, pociągnąć przez tworzenie burs i zakładów rękodzielniczych, przez kreowanie szkół zawodowych i t. d. Nie tylko jednak brak młodzieży inteligentnej jest przyczyną słabego rozwoju rękodzieła; wchodzi tutaj w grę i brak środków na ulepszenie maszyn, na siłę motoryczną, na utworzenie naprzód surowca. Jeżeli np. stolarstwo nie może wytrzymać konkurencyi zakrajowej, to główną może przyczyną jest brak składów surowca. Wobec powstania licznych elektrowni po miastach ułatwiono korzystanie z taniego prądu i przez to możliwem jest zastosowanie postępów technicznych.

Do tego wszystkiego potrzeba wkładów. — W tych kierunkach Bank przemysłowy może oddać rękodzielnictwu wielkie usługi; nadto może jednostkom zdolnym, posiadającym środki, albo większe zakłady rękodzielnicze, dopomagać do przekształcenia tych zakładów na fabryczki, a z czasem na wielkie fabryki. Nie wyczerpuje to jednak zadań organizacyi kredytu rękodzielniczego. Wogóle dla rękodzieła drobnego trzeba zorganizować *osobny kredyt.* Są w tym względzie różne projekta. Zaleca się organizacyę, którąby obejmowała spółki kredytowe lokalne, skojarzone w jednę instytucyę centralną, przyczem chodzi o to, aby koszta administracyi zbytnio tego kredytu nie podrożały.

Byłoby może wskazanem, by kraj taki Związek kredytowy wspierał z funduszu krajowego, np. 100.000 do 150 000 K. Na tej podstawie możnaby uzyskać kapitał 2—3 milionów na stworzenie instytucyi kredytowej, którąby przy pomocy własnego kredytu mogła działać nader korzystnie. Pomoc rządowa dałaby się uzyskać, bo kraj nasz ma prawo, jeżeli tylko zdobędzie się na własną organizacyę tego kredytu, domagać się udziału w dotacyi, jaka na ten cel istnieje.

Mowca apeluje do Wydziału kraj. i do marszałka, aby rezolucya IV. komisyi nie pozostała tylko rezolucyą. Sfery rękodzielnicze obawiają się, aby nie skończyło się na banku dla przemysłu wielkiego. Mowca prosi więc, aby jak najrychlej powstała **druga równorzędna instytucya dla rękodzieła.** (Oklaski).

Następnie wniosek IV. przyjęto i tem samem **załatwiono sprawę Banku przemysłowego.**

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Termin zwołania Izby posłów nie jest jeszcze dokładnie określony, ale pewnem jest, że Izba **zbierze się między 22—24 lutego.**

Wśród rozważniejszych polityków czeskich ucichły już głosy nawołujące Koło Polskie do rzucenia się w objęcia „Unii słowiańskiej“. Taki związek bowiem nie wytworzyłby jeszcze wcale większości, gdyż Unia wraz z Kołem Polskim i nawet z obiema frakcyami ruskimi liczyłaby dopiero **220 głosów**, a Izba liczy **516 posłów.**

Koło Polskie stoi na stanowisku równouprawnienia Słowian w państwie, **dąży do utworzenia większości** opartej na **programie** pracy, ale Czechom za narzędzie użyć się nie da.

ZE SWIATA.

Cyankali jako przysmak (*Do illustracyi tytułowej*). W jednej miejscowości na granicy węgiersko-rumuńskiej zdarzył się niedawno tragiczny, a poniekąd tragikomiczny wypadek. Owóż banda cygańska ułożyła się w pobliżu tej miejscowości obozem, z którego wychodziła na łup, najczęściej nocą. Zabierała wszystko, co napadła.

I tak pewnej nocy wtargnęła ta banda do apteki. Pozabierała różne środki lecznicze. A przybywszy do namiotu — rozpoczęli się członkowie bandy raczyć poszczególnymi medykamentami. — Niektóre smakowały im bardzo, ze względu na swój smak słodki.

Znalazły się jednakże i takie, które okazały się trującymi jak np. cyankali i arszenik. Sprawiły też one, iż kilkanaście osób zachorowało ciężko, a kilka śmierć poniosło natychmiast.

Ratunek był utrudniony z tego właśnie względu, iż nie było w aptece potrzebnych lekarstw, które przywołany lekarz zapisał.

Rycina nasza przedstawia dwa charakterystyczne momenta według pism węgierskich

Zniesienie wizy na paszportach rosyjskich. Związek krajowy ruchu turystycznego w Wiedniu i Dolnej Austryi na ostatniem posiedzeniu ponownie oświadczył się przeciw przymusowi wizy na paszportach rosyjskich, wykazując, że przymus ten kieruje znaczną część ruchu turystycznego do Niemiec, gdzie od lat kilku wizy nie żądają. Postanowiono przedsięwziąć akcyę celem uzyskania zniesienia wizy na paszportach rosyjskich

Obłąkany Abdul Hamid. Ze Saloniki donoszą że sułtan Abdul Hamid popadł w obłąkanie. Całymi dniami biega po pokoju. Wczoraj usiłował się ręcznikiem udusić. Służącemu, który go ratował, odgryzł palec. Na krzyk służącego wbiegła służba i musiano nałożyć na sułtana kaftan bezpieczeństwa.

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

::-DO SPRZEDANIA- ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kucharka dobrze gotująca potrzebna na wyjazd. Zgłaszać się Garncarska 26 między 12—2, Portyanka wskaże. 224

Zdolną modniarkę
przyjmę na sezon letni za dobrem wynagrodzeniem. Magazyn mód Anny Szamlewiczowej w Żywcu. 227

Chłopiec lub młodszy pomocnik handlowy potrzebny do sklepu towarów mieszanych. Zgłoszenia pod: Józef Słomka, Świętniki 238

Do sprzedania.

Realność murowana, dachówką kryta o kilkunastu ubikacyach, wolna lat 10 od podatku o bardzo korzystnych warunkach do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 226

:: 14 morgów ::
gruntu, 6 morgów ornego a 8 wyrębów, tudzież dom nowy, składający się z 2-ch dużych stancyi, kuchni, piwnicy, stodoły, stajni, wszystko dachówką kryte, 2 lata jak wystawione. Obok klasztoru i miasteczka Kalwaryi; do stacyi kolejowej w miejscu i do stacyi zebrzyd., 15 minut drogi. Cena 2000 Koron. Bliższych wiadomości udziela się w miejscu ustnie i pisemnie. Adres: Józef Brzuda, Kalwarya Zebrzydowska. 222

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brux, Nr. 1469 (Czechy) 9

NA POST
BADYJANKI DO HERBATY
— poleca — 228
FABRYKA
wyrobów cukierniczych
J. SIERMONTOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka.



STRZELBY! 1534
lankastrówki od K. 26, floberty od K. 8·50, pistolety (krócice) od K. 1·50, rewolwery od K. 5. Naprawy tanio. Cennik z wzorami opłatnie.
F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 116
przy kolei państwowej w Czechach.

Gwiazdkowa sprzedaż
z opustem 10%
mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszyńskiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 49



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kulaszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Rakowice Nr. 259 54

MIĘSO WOŁOWE
z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h
Samuel Aftergut
203 Myślenice Galicya.

Śliczne ręce
białe i gładkie natychmiast po użyciu
Leukodermy.
Nie tłuści, schnie natychmiast.
Wszędzie do nabycia.
Pierwsza Droguerya, Laborat chem.-kosm. 214
J. Wiślewski i K. Jędrzejewski
Kraków, Stradom 7.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole-kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
dla pań i panienek!
Przedświąteczny kurs kroju francuskiego systemu Worth'a zacznie się 15 lutego. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona. Również przyjmuje się zamówienia na dokładne formy sukien i żakietów. 299

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny.
Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22.
SKŁAD WĘDLIN
wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowki, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.
Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.
Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem
148 **Andrzej Różycki**
ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

38 **Wypróbowane i pewne zegarki**



z rzeczywistą 3-letnią pisemną gwarancyą
Nr. 4010. Niklowy zegarek remontoir „Fantazya" o silnych kopertach z doskonale zregulowanym niklowym w kamieniach osadzonym mechanizmem **K 7.50.**
Nr. 4148. Tensam o srebrnych kopertach ze złoconym brzegiem — szyjką i główką **K 12 80.**
Bez ryzyka!
Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.
Wysyła za pobraniem
Pierwsza Fabryka Zegarów
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca.
Brüx 1988 Czechy.
Na żądanie główny cennik z 3000 rycin darmo i opłatnie.

FABRYKA
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B. 295

„KRAKOWIANKA" :: i „WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12.
Floryańska 2. 87

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—. 504

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

Darmo i opłatnie.



wysyłam każdemu mój bogato ilustrowany cennik główny zawierający przeszło 3000 wzorów solidnych dobrych i tanich towarów muzycznych różnego rodzaju.
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr. 1450 (Czechy).
Skrzypce dla początkujących już od K. 4·80, 6·—, 7·60, 8·60. Smyczki do skrzypiec po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Cytry, flety klarnety, harmonie w bogatem wyborze na składzie. 12



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „patentu powietrza"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

WAŻNE dla kawiarń, restauracyi i utrzymujących bilardy! **WAŻNE**
Jeden jedyny skład kul nowych bilardowych z kości słoniowej w najlepszym gatunku, tańszych od cen wiedeńskich o 10 procent. Kula z kości słoniowej nowa, obejmująca 62 milimetry średnicy 40 koron, 60 milimetrów średnicy 36 kor., 58 milimetrów średnicy 30 kor. Posiada na składzie także wielki wybór cygarniczek bursztynowych, piankowych, cybuchów z bursztynami, fajek piankowych i drewnianych; przyjmuje wszelkie reperacye w zakres tokarstwa wchodzące, jako to: cygarnice, fajki, laski, wachlarze i t. p. Skład kręgli i kul do tychże z drzewa „lignum sanctum". Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności
JAN BAJER
187 **Szewska 17.**

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania.
Nro 100. Rewolwer-Lefaucheaux,
7 mm., 6 strzałowy na patrony i kulkę, ładnie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do zakładania, 17 cm. długości, — za 1 sztukę K 6·50. Takiż sam kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K. 6·50, kaliber 9 mm., dobrze niklowany K 8·50

Patrony rewolwerowe:	Nro 507, 7 mm.	naboje z kulami	25 sztuk	K —·80
	Nro 509, 9 „	„	25 „	K —·96
51	Nro 508, 7 „	naboje śrutowe	25 „	K 1·—
	Nro 510, 9 „	„	25 „	K 1·[illegible]

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tercероli, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania i nabojów — znaleźć można w moim katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.
c. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
dom wysyłkowy w **BRÜX** Nro 1479 (Czechy).

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 9. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.
O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".
Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS"
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

BALSAM aptekarza **THIERRY'EGO**
Naśladownictwo prawnie wzbronione.
Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną.



Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bole żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.
MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO
jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropienia, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.
114 Zamówienia do
Apteki pod Aniołem Stróżem
A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch.
BALSAM THIERRY'EGO

REIM i Ska
— polecają —
pastę i apreturę do bucików
wyrobu
JULIANA ZACHARSKIEGO
magistra farmacyi
jako najlepszy wyrób. 124

„KALO-WIBRATOR"



przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, choroble serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
∴ Zakładam dzwonki elektryczne i telefony ∴

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA
W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza"
przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

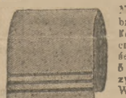
KALOSZE
petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe. — Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. Podkładki gumowe pod obcasy. PODESZWY wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.
poleca **Reim i Spółka, Kraków.**

„OJCZYZNA"
tygodnik dla ludu polskiego
wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.
W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maśłanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.
Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje:	na cały rok	. . .	4 kor.
	na pół roku	. . .	2 kor.
	na kwartał	. . .	1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II.

KOCYKI FLANELOWE dobrej i trwałej :: jakości



Nr. 2050. Niezwykle tani kocyk z wszytemi brzegami wielkości [illegible] cm. K 1·70. Kocyk flanelowy gruby z brzegiem w [illegible] cm długi 100 cm. szeroki K 2·20. Lepszej jakości i w różnych odmianach K. 3·50, 3·80, 4·—, 5·20, 6·—, 10·80, 12·—, 15·— i wyżej. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za poprzednią zapłatą lub pobraniem
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1985 (Czechy).
Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 8[illegible]

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Paliniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 67

HALA RYBNA
i handel ∴ ∴ delikatesów
PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE
NA POST
poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie
222 świeże wędliny
po cenach bezkonkurencyjnych!
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie.
ST. STEFAŃSKI i S-ka.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Druk. W. Korneckiego i E. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. N[illegible]